Nr. 137. Kraków, Poniedziałek 14 czerwca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II. p. — otwarta od godz. 7—1 w poł. — Kantor w parterze otwarty cały dzień. Telefon: Nr. 565

Prezes Głąbiński prostuje.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

»Do Redakcji »Gazety Powszechnej« w Krakowie.

Na podstawie § 19 ustawy prasowej żądam umieszczenia w najbliższym numerze »Gazety Powszechnej«, na tem samem miejscu i temi samemi czcionkami, następującego sprostowania wiadomości, zamieszczonej w numerze 132 z dnia 8 czerwca 1909 r. na pierwszej stronie numeru, jako wiadomości, z Wiednia telefonem otrzymanej:

»Nieprawdą jest, jakobym odbył wspólną konferencję z prezesem Związku liberalnych frakcji niemieckich drem Sylwestrem, prezesem niemiecko-narodowego Związku drem Chiarim, prezesem Zjednoczenia niemiecko-radykalnego Pacherem i Wolfem, i ministrem Schreinerem.

»Nieprawdą jest, jakoby przedmiotem narady rzekomej konferencji miało być obmyślenie środków dla zabagnienia sprawy banku bośniackiego i uratowania dra Bilińskiego.

»Nieprawdą jest tem samem, jakoby ta rzekoma konferencja odbyła się w mojem mieszkaniu.

Wiedeń, dnia 9 czerwca 1909 r.

Dr Stanisław Głąbiński
prezes „Koła polskiego«.

* * *

Tyle słów sprostowania prezesa Głąbińskiego. Wbrew temu jest i pozostanie prawdą, że dnia 4 czerwca br. prezes Głąbiński odbył wspólną naradę z przewodniczącymi wszystkich klubów niemieckich, a więc z posłami Sylwestrem, Chiarim i Pacherem — Wolfem.

Uczynił to bez zapytania się prezydjum Koła polskiego o pozwolenie.

Prawdą jest, że konferencja owa miała na celu ratowanie p. Bilińskiego, przeciwko któremu wyłącznie zwracał się wniosek posła Szusterszica za wydaną przezeń koncesję na lichwiarski bank bośniacki.

Smutną prawdą jest i pozostanie na zawsze, mimo wszelkich zaprzeczeń, iż prezes Głąbiński popadł w taką zależność od przewódców klubów niemieckich, że bez ich pozwolenia nie może nic uczynić. Zapertraktacje z Unją słowiańską w sprawie znanej kompromisowej rezolucji Szusterszica i tow., musiał p. Głąbiński w nocy na 8 bm. listownie przepraszać pp. Sylwestra, Chiarego i sp. Czynił to również bez wiedzy i upoważnienia prezydjum Koła polskiego. Prawdą tedy jest i pozostanie na wieczną rzeczy pamiątkę, że „braterstwo broni" między wszechpolakami a wszechniemcami doszło aż tak daleko.

Prawdą jest i pozostanie, że za ery przewodnictwa p. Głąbińskiego polityka „wolnej ręki" Koła polskiego równała się zupełnej niewoli u Niemców i rządu, a tylko Unję słowiańską wolno było swawolnie okłamywać, jak to udowodnił panu Głąbińskiemu poseł Szusterszic w *Slavische Correspondenz*.

Redakcja.

Solidarność Koła Polskiego.

Wiedeń, 12. czerwca.

(*B*). Wtorkowe »zwycięstwo« rządu odniesione zostało pięciu głosami ministrów-posłów.

Już ten wzgląd jeden przewartościowuje »zwycięstwo« w nader dotkliwą wprost klęskę.

Przypatrzmy się teraz, czy rząd Bienertha w liczbie posłów, którzy we wtorkowem głosowaniu nie wzięli udziału ma jeszcze zwolenników, ilu ich jest i jaki jest faktyczny stosunek stronnictw rządowych a opozycyjnych w Izbie.

Wiemy, że w głosowaniu dnia 8 bm. Niemcy, Koło polskie i Unia łacińska wraz z kilku »przyswojonymi« zbiegami dostarczyli rządowi 242 głosów, — opozycja dosięgła natomiast 237 głosów.

A teraz rozejrzyjmy się między tymi, którzy nie wzięli udziału w głosowaniu.

Są nimi:

Chrześcijanin niemiecki S i l b e r e r i liberał niemiecki P r i m a v e s i — H a n u s i a k, M l e c z k o i S z a j e r z Koła polskiego; — B e l l e g a r d e Rumun i R i z z i Włoch. Dodajmy do tej siódemki jeszcze trzech schönererowców tj. I r o, J ä g e r i M a l i k, aczkolwiek się od głosowania wstrzymali. Zapewniają nawet, że zgoła w p. Bienercie nie gustują. Ale z właściwą mi wspaniałomyślnością odstępuję wszystkich trzech p. Bilińskiemu i zaliczam, wbrew ich woli, do większości p. Bienertha. Niech pozostaną we familji!

Tak tedy doliczywszy wymienionych dziesięciu mężów do skonsygnowanej i udokumentowanej większości wtorkowej o cyfrze 242, otrzymamy łącznie 252 posłów, na których rząd może się opierać. A n i j e d n e g o c z ł o w i e k a w i ę c e j.

Ponieważ Izba poselska liczy obecnie 512 członków, absolutna zatem większość wynosi 257 — p r z e t o r z ą d o w i b r a k u j e p i ę ć g ł o s ó w d o i d e a l n e j w i ę k s z o ś c i a b s o l u t n e j w p a r l a m e n c i e.

Przejdźmy teraz do opozycji.

Stanowczych, nieodwołalnych, »skonsygnowanych« przeciwników rządu naliczono w głosowaniu wtorkowem 237; dodać do nich należy cztech nieobecnych przy tem głosowaniu, ale niezawodnych opozycjonistów. Są nimi: K e l c z a k, cze-

---

Bolesław Skłodowski.

Trzy miesiące w więzieniu radomskiem.

(Ciąg dalszy).

Wtem usłyszałem trzask zamku, drzwi się otwarły i wszedł do celi mąż prawa: rzekł do mnie surowo:

— Proszę iść do naczelnika żandarmerji na badanie.

— Trzymajcie się ostro — rzekli mi współtowarzysze, gdym posłuszny ze strażnikiem szedł na wezwanie.

Wchodzę, ujrzałem człowieka starszego lat 50, w mundurze oficera żandarmerji, ukłoniłem się, gdyż etykiety tu przestrzegano. Po upływie paru minut badawczego przyglądania mi się, zaczął żandarm wypytywać mnie, jak się nazywam, gdziem się rodził, wiele sobie liczę lat, i t. p. Zapytania odnoszące się do pochodzenia i urodzenia natychmiast zapisano. Później pokazał mi Michajłowicz, oficer żandarmerji odezwę, zapytując się, kto mi ją dał, żebym wymienił nazwisko tego kolegi, to w tej chwili mnie puszczą z więzienia.

Opowiedziałem mu, jak mnie aresztowano, jaki wynik był rewizji i jak żandarm w moich oczach wyjął tę odezwę z własnej kieszeni zarzucając mi, iż ona do mnie należała.

— Panie rotmistrzu — kończyłem swoje przemówienie — tego żandarma w poczet swoich kolegów nie zaliczam, i z przyjemnością bym jego nazwisko panu powiedział, lecz niestety pierwszy raz go na rewizji widziałem i nazwiska swego mi nie powiedział.

— Proszę mi takich anegdotek nie opowiadać — rzekł z uśmiechem — w to nie uwierzę. Spojrzyj pan — rzekł, ukazując mi okno frontowe — co to panien i młodzieży spaceruje na ulicy Warszawskiej! o widzi pan! jaka ładna panienka idzie o! patrz pan, kłania się panu, co może to narzeczona no proszę! prędko — powiedzieć nazwisko tego kolegi, co panu ten kawałek papieru dał a zaraz pana puszczę, no jeszcze ją pan dogoni! no tylko prędko! no, jak się nazywa, no tylko już, bo się pan zmęczy goniąc ją, bo się oddala coraz bardziej.

Mało mnie te słowa wzruszyły. Popatrzyłem na drzwi, prowadzące do przyległego pokoju: jakaś para czarnych uczu śledziła mnie uchyliwszy trochę drzwi. Nagle je zamknięto. W chwilę później usłyszałem, jak ktoś rozmawiał:

— No jak znasz go?

— Nie! — pierwszy raz go widzę prawdopodobnie, jest to jeden ze złotych młodzieniaszków, ale nic nie zaszkodzi, jak sobie trochę posiedzi.

— No, czy nareszcie pan powie mi dziś, jak się ten kolega nazywa!

— Panie oficerze — odrzekłem — już panu powiedziałem, i proszę mnie zwolnić, bo odiad czeka, a od rana jeszcze nic nie jadłem.

Rozgniewał się strasznie; zaczął tupać, krzyczeć, rękami machać, i »przez pomyłkę« — jak mi później mówił — poczułem jego rękę na swej twarzy. Zadzwonił, weszli żandarmi.

— Czyja ta odezwa i skąd ona jest? — zapytał.

— Jego — odrzekli chórem, jak na modlitwie żandarmi.

— Jak się nazywa i gdzie mieszka ten, co panu tę odezwę dał?

— Strasznie mi głód dokucza, — odrzekłem — nie mam siły panu odpowiedzieć.

— „Wazmitie jego sukinsyna do kamery", — krzyknął wściekle żandarm.

Zaprowadzono mnie do celi; towarzysze zaczęli mnie wypytywać, jak mi poszło; opowiedziałem im; oni ze śmiechem odrzekli, żem dobrze powiedział, że jestem porządny chłop; tylko tak, jak dziś, nie bać się żandarmów a nic wam nie zrobią, — powiedzieli mi.

Dzień bardzo szybko mijał jeden za drugim; mieliśmy dostarczane książki z wolności, rano przeczytało się korespondencję nielegalną, przynoszoną z wolności przez członków administracji więziennej; o godz. 8 rano woda więzienna zastępywała nam herbatę, później otrzymywałem śniadanie z wolności. O godz. 3 po południu był więzienny obiad.

Tak mijały dni a ja straciłem już pamięć upływającego czasu, dopiero przypomniał mi kuzyn w czasie widzenia się z nim, że już dwa tygodnie siedzę za kratą. Życie płynęło dosyć spokojnie, zakłócane jedynie dyskusjami na temat różnych stronnictw. Dnie jedne od drugich niczem się nie różniły z wyjątkiem soboty. W dzień ten każdy otrzymywał bieliznę z wolności, tytoń i książki — jedyne lekarstwo na nudy.

Upłynął już trzeci tydzień mego więziennego życia. Raz przed obiadem wchodzi żandarm powołując mnie na badanie. Gdym wszedł do kancelarji oficera żandarmerji, ten zmierzył mnie zwrokiem od stóp do głowy i zapytał z uśmiechem, czy nie jestem głodny? Odpowiedziałem mu, iż mogę na jego pytania dziś odpowiadać.

ski klerykał, Markow moskalofil, Pagniezi włoski socjalista i Srb młodoczech. Razem liczy opozycja 241 głosów.

Taki jest rzeczywisty stosunek liczbowy (252 a 241) między większością a mniejszością, zestawiony wedle wyników głosowania wtorkowego.

Zestawiony bez zaliczenia Klubu ludowego do żadnego z obozów.

Stronnictwo Ludowe, które wraz z Kołem normalnie należy do »większości«, zdeklarowało z całą stanowczością, że nie chce głosami swymi popierać rządu Bilińskiego. Przez to właśnie usunięcie się ludowców od głosowania, poniósł rząd bezpośrednią dwukrotną klęskę w piątek 3 bm. przez to zdołał z największym wysiłkiem ledwie pięć głosów »większości« znaleść w głosowaniu we wtorek 8 bm.

Dziewiętnaście głosów Stronnictwa Ludowego tak fatalnie zawisło nad losem rządu.

Co się wyraża przez tych cyfr zestawienie?

Ten oto pewnik, że rząd możność wegetowania zawdzięcza wyłącznie zasadzie solidarności Koła.

Po teoretycznem odrzuceniu tej zasady, przypisawszy 19 głosow ludowców do cyfry mniejszości (241), otrzymamy nową, nieodpartą niczem kombinację, mającą absolutną większość 260 głosów w Izbie.

Los rządu zostałby zapieczętowany.

Co z tego wywodu teoretycznego wynika?

Ten oto fakt przedewszystkiem, że Stronnictwo Ludowe zasadę solidarności poszanowało dotychczas bezwarunkowo, że oddało jej posłuch bezwzględny i stanowczy. Wbrew przekonaniu własnemu, że system Bienerth-Biliński jest zgubą dla społeczeństwa naszego, nie przyczyniło się czynnie do unicestwienia tego systemu, gdyż nie chciało naruszyć dogmatu solidarności.

Ale co w dalszym ciągu wynika z tego stanu rzeczy?

Przestroga dla rządu i większości Koła groźna, aby struny nie przeciągano.

Wskazówka, iż dalsze lekceważenie przestróg i żądań Stronnictwa jest grą niebezpieczną.

* * *

Podwaliną każdej owocnej współdziałalności jest zasada, aby nie podsycać na dalekie stajania dążeń przeczących obranym wytycznym. Największy geniusz organizacyjny, stary Rzym, miał prawo: *vetandis major potestas* (zakazujący ma moc większą). Prawidło to normujące stosunek między oboma naczelnikami rzeczypospolitej, między oboma konsulami, poręczyło Rzymowi wspaniały rozkwit w ciągu 500-letniej ery republikańskiej. *Vetandis major potestas!*

Gdyby dzisiejszym włodarzom Koła dane było zrozumienie doniosłości powyższej zasady, z pewnością by poniechali upór, z jakim pomiatają wolą jednej trzeciej części swych członków. Z pewnością staraliby się uniknąć dalszego. obciążania podwalin organizacji Koła i nie żądaliby dla hasła solidarności — ofiar nadludzkich

Madjarofilstwo.

I.

Przed niedawnym czasem podaliśmy informacje „Świata Słowiańskiego" o prusofilskich tendencjach Węgrów — obecnie za tymsamym miesięcznikiem publikujemy dalsze przyczynki o odnoszeniu się Madjarów do Słowiańszczyzny.

„O wycieczkach madjarskich „pol tycznych" warto tu przypomnieć coś z niedawnej przeszłości.

Podczas Zielonych Świątek 1906, dnia 3 i 4 czerwca gościło w Belgradzie przeszło 100 Madjarów, jako goście serbskiego rządu i narodu, w tem 16 posłów, 54 dziennikarzy, pod wodzą członka Izby magnatów i redaktora *Budapesti Hirlapa*, Rakoszyego (który zwał się przedtem Krebser). Rada miejska urządziła bankiet na 500 osób. Madjarzy zapewniali, że zawsze byli przeciwni okupacji Bośni i wolą pomagać Serbom do zjednoczenia. Urządzono olbrzymi pochód, na czele którego niesiono sztandary węgierskie, chorwackie i serbskie, a pod domem „Jugosłowiańskiego Klubu" wymieniano sobie sztandary, całowano je, wołano „Eljen" i „Živio!" Kossuth telegrafował do burmistrza Belgradu o wiecznem trwaniu bratерskich uczuć pomiędzy Madjarami a Serbami.

Z końcem lipca 1906 bawiła w Belgradzie druga wycieczka madjarska i postanowiono urządzić w r. 1907 w Belgradzie wielką wystawę węgiersko serbską. Nadto było bez liku najrozmaitszych, pomniejszych demonstracji „bratania się", niemniej oryginalnych, jak np. z początkiem 1907 wybierał się do Belgradu kwartet śpiewacki z Debreczyna, a z nim znowu kilku posłów, których zapisano z góry na audjencję u króla...

Równocześnie przygotowywały się pomiędzy Wiedniem a Budzyniem pierwsze elaboraty co do wcielenia Bośni i zbieranie początko po cichu materjał w sprawie „agitacji wielko-serbskiej". W kwietniu 1907 wypadło już Serbom węgierskim protestować przeciw nieludzkiemu projektowi ustawy szkolnej Appónyiego, uchwalonej ni bawem potem w parlamencie budzyńskim.

Tak było z Serbami. Przejdźmy do Chorwatów: Czem była i co znaczyła „rezolucja rjecka", pamiętają zapewne nawet ludzie obdarzeni bardzo słabą pamięcią polityczną. W czerwcu 1906 hr. Batthyani odwiedził w towarzystwie 40 posłów lokal parlamentarnego klubu chorwackiego, zakończył piękną mówkę po chorwacku słowy „Zivila draga braća Hrvati!", a potem wyjechał jeszcze z wnioskiem, żeby odtąd mówić do siebie przez „ty". Ułożono następnie w porozumieniu z posłami chorwackimi cały program tryumfalnego pochodu polityków madjarskich po ziemiach chorwackich, od Zagrzebia do Dubrownika.

W październiku 1906 już prasa madjarska poczęła się wypierać Chorwatów. *Magyar Nemzet* napisał otwarcie, że przyjaźń chorwacka była potrzebną, by zachować Węgrom konstytucję, skoro jednak ocalono ją (w walce z Wiedniem) i jest już ustanowiony węgierski rząd narodowy, pakt z Chorwatami już niepotrzebny. W styczniu 1907 nazywano już niedawnych przyjaciół „chorwacki mi arlekinami", a w czerwcu 1907 zrzucono całkiem maskę i rozpoczął się groźny konflikt madjarsko-chorwacki, trwający dotychczas. To, z czem wystąpiono wobec Chorwatów na wiosnę 1907 nie mogło być zaimprowizowane na prędce; ustawy, pragmatyki służbowe itp. wymagało dłuższych przygotowań, których początku wypada szukać równocześnie z brataniem się w Klubie chorwackim i urządzaniem politycznych wycieczek.

Rada państwa.

Wiedeń, sobota 12 czerwca.

Na porządku dziennym obrad znajdował się wniosek posła Breitera w sprawie odszkodowania dla Turcji. Z powodu wypłacenia rządowi tureckiemu odszkodowania bez zgody parlamentu wnosi pos. Breiter o wyrażenie rządowi ubolewania i o wezwanie Komisję konstytucyjną do przedłożenia w ciągu 8 dni sprawozdania. Po przemowie ministra Bilińskiego, który z nietajonym humorem po ostatniem „zwycięstwie" rządu, tłómaczył Izbie, że konstytucja mimo wypłacenia Turcji odszkodowania bez zapytania się o zgodę parlamentu nie została naruszoną, Izba odrzuciła nagłość wniosku posła Breitera a tem samem wniosek sam przekazała komisji.

Następnie rozpoczęto dyskusję nad planami finansowymi p. Bilińskiego, który w mowie swej, wygłoszonej przeciw wnioskowi posła Breitera, niby pół-żartem wyraził się, że gdyby mógł, toby na parlamencie wydusił uchwalenie nowych planów finansowych.

Poseł Oklestek, czeski agrarjusz, zaznaczył w swej mowie, że nie należy się zapalać do rządowego projektu sanacji finansów. Te korzyści, które mają być porobione na rzecz poszczególnych krajów, w wtelu wypadkach są niewystarczające, a mają być okupione podniesieniem podatku od piwa i wódki i oddaniem autonomji krajów pod kontrolę centralnego rządu. Do tego dąży ten rząd, który sam potrzebuje ustawicznej kontroli. Ten, co wypracował plan finansowy, nie może być prawdziwym przyjacielem autonomji.

Socjalista Glöckl podniósł, że jeśli rząd centralny chce przyjść krajom z pomocą, niechaj weźmie część ciężarów na siebie, a szczególnie wydatki personalne na nauczycieli ludowych.

Poseł Budzynowski (Ukrainiec) omawia przedłożony przez Bilińskiego plan finansowy i dochodzi do wniosku, że gospodarka podatkowa państwa sprzeciwia się interesom gospodarki ludowej. Dzisiejszy system podatkowy jest nierównomiernie zbudowanym. Cierpią na tem w pierwszym rzędzie finanse krajowe. Należy pozwolić krajom czerpać dochody z tych wszystkich źródeł, z których czerpie państwo. Mowca oświadcza się przeciw przedłożeniu.

Pod koniec posiedzenia zapytuje pos. Fressl prezydenta, co słychać z interpelacją, wniesioną przez niego w sprawie ciągłej zwyżki cen mąki. Mowca domaga się od prezydenta rządu odpowiedzi.

Po odpowiedzi prezydenta Izby, który oświadczył gotowość przypomnienia interpelacji bar. Bienerthowi, zamknięto posiedzenie. Następne w poniedziałek o godz. 3 popołudniu.

Z Unji słowiańskiej.

Wiedeń. Przedwczoraj odbyło się posiedzenie komisji parlamentarnej Unji słowiańskiej, na którem omawiano sprawę budżetu. przeważyło zdanie, że Unja nie powinna stawiać trudności załatwieniu budżetu, ponieważ nie może brać na siebie odpowiedzialności za odroczenie lub nawet rozwiązanie parlamentu lub też za wprowadzenie rządów § 14.

Wiedeń. Jak »Slav. Corresp.« donosi, toczą się **rokowania** z członkami **klubu ukraińskiego w sprawie przystąpienia tego klubu do Unji słowiańskiej.**

Z doli wychodźców sezonowych.

Jeden z czytelników naszych p. I. T. oszukany przez ajentów emigracyjnych, wrócił po 3 tygodniowym pobycie w Katowicach, nie znalazłszy dla siebie pracy, do Galicji, a wiązankę szczegółów z doli wychodźców przesłał nam do druku. Szczegóły to straszne, poprostu grozą przejmujące i wskazujące na to, jak mało robi społeczeństwo nasze i władze krajowe w obronie naszych robotników sezonowych z Galicji, zdanych na łaskę i niełaskę pruskich ajentów i pruskich władz.

»Przedewszystkiem należy rozciągnąć kontrolę nad agentami, ściągającymi ludzi z Galicji do Prus pod pozorem znalezienia im zarobku» — pisze nasz informator. »Ludzie wybierając się do Prus, nie wiedzą nawet i nie przeczuwają, co ich tam czeka. Przyjedzie jeden i drugi na miejsce tj. do Katowic lub Mysłowic i spodziewa się, że lada dzień trafi mu się jaka robota. Tymczasem mijają dnie i tygodnie a setki na próżno oczekują upragnionego zarobku. Ja sam przez 3 tygodnie siedziałem w brudnych i niechlujnych barakach, gniotąc się na barłogu wraz z innymi i napróżno upominałem się o robotę, którą mi ajenci w Galicji z całą pewnością obiecywali. Znam jednego który już 9 (!) tygodni czeka napróżno, a roboty postać nie może.

I pocieszając się nadzieją, że jutro będzie może lepsze, mieszkała głodna i wynędzniała masa ludzka w barakach, żywiona przez agentów 3 razy dziennie podawaną „kawą«. Ale co za kawę! Gdyby wodę z cykorją zafarbował mlekiem, to napój ten byłby bardziej podobnym do kawy jak lura, podawana przez niesumiennych agentów naszym wychodźcom.

Warto pojechać do Katowic lub Mysłowic i zobaczyć, jak wygląda nocleg w takich barakach! Za łóżko służy barłóg z desek, za poduszkę również kawałek deski, a za przykrycie własne ubranie.

Dozorcy traktują ludzi, jak psów. Jeżeli któremu sprzykrzy się czekanie i wybierze się do innego za poszukiwaniem pracy, okładają go laskami i wyrzucają na bruk.

Nadużycia wobec kobiet dochodzą do tego, że nie tylko służba ale i panowie urzędnicy przychodą nocą do baraków i namawiają dziewczęta do nierządu, obiecując im bez żenady markę.

Graniczne biuro centralne jest jednem z najgorszych ale i inne są nielepsze.

Gdy ktoś robotę dostanie, zakontraktowują go a gdy ten kontraktu przyjąć nie chce, traktują go

Znakomity płyn do radykalnego wygubienia **pluskiew** po 70 h. flakon i proszek do wytępienia **karakonów** po 70 h. pudełko do nabycia tylko w droguery

Z. KOMOROWSKIEGO

przy ul. Floryańskiej Nr. 33 w Krakowie, róg ul. św. Marka.

Reumon przeciw reumatyzmowi. — Środki dla bydła Paraskowicza.

gorzej bydlęcia i zaczyna się od wymyślania, a kończy się na czynnem znieważaniu.

Największe jest zapotrzebowanie kobiet do pracy, bo są najtańsze i nie umieją się obliczać, dlatego mogą agenci robić, co chcą. Na 25 kobiet znajduje zatrudnienie 5 mężczyzn i 5 chłopaków. Reszcie mężczyzn ofiarowują agenci pracę w kopalniach, gdzie żaden z mężczyzn nie może dłużej robić nad 3 dni, a to ze względu na traktowanie przez przełożonych niezwykle ciężką pracę.

Ludzie ci są bez dokumentów i wynagrodzenia. W pierwszych tygodniach ściągają zakontraktowanym kaucję w wysokości od 20 do 30 marek, a gdy zakontraktowany nie może w przepisanych mu warunkach wytrzymać i pracę rzuci, kaucja przepada a po dokumenta swoje może pisać do Pana Boga. Wskutek tego większa część robotników jest zmuszona uciekać się do fałszowania swych dokumentów.

Kontrakty polne dla kobiet są gorsze, aniżeli warunki pracy w niejednej wsi wschodnio-galicyjskiej. Zarabiają one po 80 fenigów (48 ct) dziennie i otrzymują ponadto strawę, po którą chodzić muszą nieraz do folwarku, oddalonego od miejsca pracy o kilka kilometrów. Praca ich trwa od 5 rano do 7 lub nawet 8 wieczór z półgodzinną przerwą na śniadanie i podwieczorek i godzinną przerwą w południe. W zamian za te warunki musi się zakontraktowana zobowiązać do pracy aż do 20 grudnia i złożyć kaucję w kwocie 30 marek, którą ściągają jej po trzy marki tygodniowo. A traktowanie!? o tem lepiej nie wspominać. Najordynarniejsze przezwiska, których większość robotników — ma się rozumieć — nie rozumie, obrażanie narodowych uczuć emigrantów (»polnische Schweine“ na porządku dziennym!) uchodzi płazem i bezkarnie pruskim junkrom, ich pełnomocnikom i służbie.

Nadużycia wobec wychodźców dochodzą do tego stopnia, że ludzie sprowadzani przez agentów jak np. przez agenta Spatza siedzą po 7 tygodni bez pracy i o głodzie. Jest w Mysłowicach jedna familia ruska zę wschodniej Galicji, składająca się z ojca matki i trojga dzieci. Rodzina ta siedzi bez pracy, wydawszy już na utrzymanie prawie wszystkie pieniądze, jakie z sobą przynieśli. Obecnie chcą ich odszupasować do Oświęcimia a potem niech robią sobie co chcą.

Tenże agent sprowadził dziewczynę ułomną (garbatą), która przesiedziała 5 tygodni w barakach i dopiero z innego biura dostawszy miejsce z trudem wydobyła swe dokumenty po zapłaceniu kosztów utrzymania w barakach Spatza. O zwrot kosztów za czas stracony nie wiadomo, gdzie ma się nieszczęśliwa udać.

Biura w Mysłowicach rozłączają partje pod pozorem, że kobiety pójdą do robót polnych a mężczyźni do fabryk. Ale o fabrykach agentowi ani się nie śniło. Po wysłaniu kobiet agenci wypędzają mężczyzn mówiąc im wprost, że dostali telegram, iż do fabryk robotników już nie potrzeba. W ten sposób rozłączają agenci małżeństwa, by potem módz uwodzić kobiety. Są nawet takie wypadki, że mężczyzn posyłają biura gdzieindziej, żonę gdzieindziej, a dzieci gdzieindziej. Jedno z takich dzieci zwrócił pracodawca do Mysłowic i dziecko to siedzi tam, błagając z płaczem służbę barakową o kawę, by z głodu nie umrzeć.

Były wypadki, że ludzie w zimie po prostu marli z głodu i zimna a z rozpaczy popełniali najrozmaitsze zbrodnie: porzucali własne dzieci, popełniali samobójstwo.

Transport tak do pracy, jak i z pracy jest prawdziwie bydlęcy! Napakują do jednego wagonu 60 i więcej osób, a wszystkiego w wozie takim są dwie ławki. Zdarza się, że ludzie duszą się w natłoku i mdleją. Jeśli domagają się interwencji władz kolejowych, służba kolejowa i funkcjonarjusze kolejowi nie żałują pięści, by niezadowolonych uspokoić! To też niejeden woli sprzedać rzeczy i wracać piechotą o głodzie i o chłodzie, bo powrót pieszy jest przyjemniejszy od powrotu koleją.

Dałoby się jeszcze niejedno napisać o doli emigrantów naszych, niejedno poruszyć i skłonić władze nasze do rozciągnięcia należytej kontroli nad agentami, grasującymi w Galicji. A trzeba otwarcie powiedzieć, że żaden rząd tak po macoszemu nie traktuje swych poddanych jak to czynią nasze władze“.

Z życia krakowskiego.

Koło TSL — na „Dar Grunwaldzki“. Odpowiedź społeczeństwa polskiego na niemiecki projekt Rossegera „2.000 = 2,000.000“, przybiera wspaniałe kształty.

Jednostki ofiarne i całe korporacje i instytucje deklarują poważne kwoty na ten „Dar Grunwaldzki“. Do liczby ofiarodawców przybywa teraz nowa kategorja: poszczególne Koła TSL.

Oto na onegdajszem swojem zgromadzeniu najstarsze w kraju Koło tego Towarzystwa, krakowskie I. Koło męskie, przeznaczyło z zebranych przez siebie funduszów 2 000 koron Zarządowi głównemu TSL. na „Dar Grunwaldzki“ spłacalny w pięciu ratach po 400 koron. Jak wiadomo bowiem poszczególne Koła TSL mają pełną autonomję w rozporządzaniu zebranymi przez siebie pieniądzmi, a tylko pewien procent od wkładek członkowskich wpływa do kasy Zarządu głównego na ogólne cele Towarzystwa. „Dar Grunwaldzki“, jako rzecz specjalna stoi poza niemi i osobno będzie administrowany — możliwe więc są zupełnie osobne datki Kół na ten cel, a dobry przykład Koła męskiego powinien znaleźć naśladowców w zamożniejszych Kołach prowincjonalnych.

Niezawodnie z takim samym darem wystąpi nowo zakładające się w Krakowie Koło uniwersyteckie TSL.

Na „Dar Grunwaldzki“. Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Deklaruję 100 Koron na „Dar Grunwaldzki“, spłacalne w ratach miesięcznych po 2 Kor. na ręce Redakcji „Gazety Powszechnej“ począwszy od lipca br.

Jan Kopyta ze Stanisławowa“.

Poufne zebranie akademickiej młodzieży ludowej odbędzie się w środę d. 16 bm. o godz. 7½ wiecz. w lokalu Czytelni Akademickiej, Smoleńsk 27,I p.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Koła T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki (VII) odbędzie się dnia 18 bm. (w piątek) o godz. 7 wieczór ul. Smoleńsk l. 27 z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie zarządu za czas ubiegły; 2) obmyślenie sposobów celem przeprowadzenia szerszej akcji oświatowej wśród ludu; 3) sanacja finansów; 4) kwestja przyjmowania wycieczek ludowych w Krakowie; 5) wnioski i interpelacje.

Pomnik dla Modrzejewskiej. Onegdaj odbyło się posiedzenie wydziału Towarzystwa upiększania miasta przy współudziale dyr. Solskiego jako inicjatora myśli uczczenia zmarłej artystki pomnikiem. Przewodniczący postawił wniosek, aby pomnik ten stanął poza obrębem teatru w formie hermy marmurowej z głową Modrzejewskiej, jako Ofelji. Miejscem, na którem należałoby pomnik ustawić, jest plac św. Ducha. Prócz tego wniosku wyłoniły się i inne. Prof. Axentowicz proponował biust dłuta znakomitego artysty, ustawiony w foyer teatru; prof. Ekielski podaje projekt stworzenia na plantach obok teatru rodzaju panteonu ogrodowego w kształcie półkola ciętych nisz z biustami wybitnych osobistości ze świata teatralnego, których zapoczątkowaniem i punktem środkowym byłby biust czy herma Modrzejewskiej; dyr Solski przytoczył myśl prof. Mycielskiego, ażeby wyciąć niszę w zewnętrznej ścianie teatru obok wejścia na lewo i w niej umieścić posąg Modrzejewskiej, w naturalnej wielkości.

Decyzję odłożono do jesieni, ponieważ należy przedtem zbadać teren projektowany wnioskami. Z chwilą, gdy zapadnie decyzja, że pomnik będzie umieszczony w teatrze, Tow. upiększenia miasta przestanie się tą sprawą zajmować, ze względu na to, iż będzie to sprawa czysto teatralna.

Wybór rektora i dziekana. Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego wybrano na przyszły rok szkolny d-ra Józefa Łazarskiego, prof. farmakologji i farmakognozji, a dziekanem wydziału medycznego dra Bronisława Kadera.

Z teatru miejskiego. Dziś „Aida“ z panią Sołłohub w tytułowej partji — Radamesem będzie p. Florjański. Jutro „Czar walca“ z panią Miłowską w roli Franki. We środę znakomite „Opowieści Hoffmana“ z p. Łowczyńskim, we czwartek „Wesoła wdówka“ z p. Miłowską, a w piątek premjera sensacyjnej opery Pucciniego „Madame Butterfly“ z udziałem p. Łowczyńskiego. Partję tytułową wykona p. Dębicka.

Z teatru ludowego. Dziś w poniedziałek „Szatan kobieta“ melodramat w 5 aktach, bogato ilustrowany muzyką i śpiewem. Jutro „Zbójcy“ tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera, z udziałem wszystkich artystów z dyr. E. Rygierem w roli Franciszka. Środa „Ona i jej mąż“, farsa w 3 aktach ze śpiewami i tańcami. Czwartek nowość „Marsz, marsz Dąbrowski“ dramat w 1 akcie, oryginalnie wierszem napisał Zenon Parvii „W bratnie szeregi“ obraz patrjotyczny w 1 akcie, napisany przez Marję Bogusławską. Piątek „Marsz, marsz Dąbrowski“, dramat Z. Parviego i „W bratnie szeregi“ M. Bogusławskiej. Sobota, na benefis Stefana Turskiego, nowość „Raz się tylko żyje“ wodewil w 5 aktach przekład A. Kitschmana.

O wycieczce „Straży Polskiej“ do Warszawy czytamy w pismach warszawskich, że wzięło w niej udział 30 osób przeważnie z inteligencji (zaledwie kilku większych przemysłowców). Wycieczkowcy zwiedzili przedewszystkiem miejsca pamiątkowe, zabytki, kościoły i muzea; byli w Wilanowie i zwiedzili zabawy ludowe w Młocinach. Z początkiem lipca organizuje „Straż Polska“ znowu wycieczkę do Warszawy.

Wycieczka do Norwegji urządzona staraniem akad. klubu turystycznego we Lwowie, odbędzie się w dniach od 28 czerwca do 23 lipca br. W programie prócz zwiedzenia fjordów aż po Przylądek Północny — zwiedzenie Chrystianji, Bergen, Sztokholm, Szczecina, Rugii, Kopenhagi i Petersburga.

Koszta ogólne wyniosą maximum 800 kor., minimum 560 kor. od osoby. Opłata niečłonków klubu za udział w wycieczce 10 kor. Bliższych informacji udziela p. Antoni Ojrzyński. Warszawa ul. Włodzimierska 25.

Festyn stow. kat. stróżów. W niedzielę 20 b. m. odbędzie się w Parku Krakowskim festyn z loterją fantową na dochód podupadłych członków-starców i ich wdów i sierót.

Na program festynu składa się: koncert muzyki wojskowej 56 pp., wesele krakowskie z Wielkich Bronowic, kosze szczęścia, poczta, zabawa taneczna, beczki szczęścia, huśtawki, popisy łódkami na stawie, strzelnica i zwierzyniec. Początek o godz. 2 popoł. Wstęp dla gości 40 h. Dla studentów 20 h. Dzieci wprowadzone przez rodziców do lat 10 mają wstęp wolny; członkowie Stow. płacą 20 hal. Bilety wcześniej nabywać można w biurze Stow. (ul. Zwierzyniecka l. 7) i w handlach pp. Mackiewicza (ul. Długa l. 36), Olszowskiego (Mikołajska l. 2), Gawlasa (Rynek gł. Linia C—D), Ogińskiego (ul. Karmelicka l. 24).

Krakowskie Tow. Oświaty Ludowej założyło w zachodniej części kraju w miesiącu kwietniu i maju br. 7 nowych czytelni ludowych oraz zasiliło nowemi książkami 34 czytelni dawniejszych. W tym celu przesłało ogółem 1175 książek wartości 1708 koron.

Ruch ludności w Krakowie. W ostatnim tygodniu bm. zawarto w Krakowie 27 małżeństw; dzieci urodziło się 61, z tego chłopców 33, a dziewcząt 28, nieżywo urodzonych było 2 chłopców; umarło osób 57, z tego z powodu niedostatecznego rozwoju 4, gruźlicy 10, zapalenia płuc 9, płonicy 1, duru brzusznego 1, nieżytu żołądka 2, chorób zakaźnych 1, udaru mózgowego 2, wad organicznych serca 4, nowotworów 4, na inne choroby 17, samobójstwo 1, zabójstwo 1.

Wystawy pokątne. Od pewnego czasu starają się rozmaici agenci o wystawców dla następujących wystaw pokątnych: Międzynarodowa wystawa w Amsterdamie 1909, w Antwerpii 1909, w Paryżu 1909, w Rzymie 1909 i in. Wedle zasięgniętych informacji chodzi tu o małoznaczące prywatne przedsiębiorstwa, których działalność skierowana jest przedewszystkiem na zbyt medali. Niektóre przedsiębiorstwa mają stałych jurorów, którzy za pewnem wynagrodzeniem przyznają odznaczenia wszelkiego rodzaju. Oczywiście, iż odznaczenia te, nabyte za pieniądze, nie mają najmniejszej wartości. Interesowanym poleca się przed powzięciem decyzji w sprawach wystawowych o zasięgnięcie informacji w Izbie handlowej w Krakowie.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie rozpisuje na rok 1910 dostawę materjałów budowlanych jak: kamienia łamanego i ciosów, żwiru sianego, cegieł murarskich, cementu, wapna niegaszonego i gipsu, cegieł ogniotrwałych, zaprawy ogniotrwałej, pokostów, lakierów, farb i wyrobów chemicznych (klej, szmirgel, ług chlorowo-cynkowy, witryol miedziany, trzcina hiszpańska i gąbki), materjałów dla telegrafów (cynkowe i węglowe bieguny, walce gliniane) materjałów kancelaryjnych i pasków papierowych do aparatów telegraficznych w końcu mat kokosowych, trzcinowych i słomianych oraz linoleum. Oferty wnieść należy przed dniem 1. lipca 1909. Rozpisanie dostawy i formularze ofert przejrzeć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Podwójnie oskarżeni. W dniu 15 b. m. odbędzie się przed zwykłym trybunałem w Krakowie rozprawa o wypadki jakie miały miejsce w drugie święto Wielkiej Nocy, w aresztach, kiedy to kilku więźniów wciągnęło do celi dozorcę Śwituszaka i chciało mu odebrać klucze. W czasie zajścia zabił jeden z dozorców Romana Bilskiego vel Barcickiego. Prokuratorja państwa wniosła oskarżenie przeciw kilku zbrodniarzom, jak Orkiszowi z Królestwa Polskiego; przeciw Łacie, skazanemu na śmierć z powodu napadu na Grajowerów i zastrzelenia kupca Szwarzberga, wreszcie przeciw Słoniowi, wspólnikowi Łaty, skazanemu na 15 lat.

„Wisła“ Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie ulica Reformacka l. 3 II p.
konces. reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr.

Przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarzy martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie lub ziarnie pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

Akt oskarżenia zarzuca obwinionym zbrodnię gwałtu publicznego i ciężkie uszkodzenie ciała. Jako świadek będzie stawał Gelesz, który pod Gdowem zamordował człowieka.

Zamach samobójczy. Wczoraj koło godziny 1 popołudniu Eugenia Wilsner, żona muzykanta licząca lat 28, oburzona na męża, że tenże nie chciał zostać z nią w domu, lecz wyszedł z kolegami na piwo, pobiegła do sąsiedniego pokoju ze słowami — „Ty pijesz piwo — więc ja napiję się trucizny“ — i tam w zamiarze samobójczym wypiła znaczną ilość kwasu karbolowego. Zawezwane pogotowie po zastosowaniu środków zaradczych zostawiło ją w stanie niebudzącym żadnych obaw w opiece domowej.

Upadek z drugiego piętra. Dziś o godz. 9 rano zawezwano pogotowie ratunkowe do Podgórza, gdzie Pinkus Szwarzenfeld, liczący lat 19, wychodząc po drabinie na dach domu przy ul. Kalwaryjskiej spadł z wysokości drugiego piętra na ziemię względnie nieszczęśliwie, gdyż przy upadku zranił się lekko nad okiem, zachodzi jednak obawa wstrząsu mózgowego.

Z kroniki pogotowia ratunkowego. Od soboty południa do dziś do godziny 10 tej rano wzywano pogotowie w 31 wypadkach z tego 12 razy w nocy. Na ulicy Starowiślnej pobiło się stróżowstwo, porozbijawszy sobie nawzajem głowy, to znów na Nowej Wsi wezwano pogotowie do murarza Antoniego Dyrka, którego zastało całego zlanego krwią i nieprzytomnego, kiedy zaś zawieziono go na stację ratunkową i przyprowadzono go do przytomności, stawiał tak gwałtowny opór przeciw nałożeniu mu bandaży, że musiano zawezwać pomocy policji do poskromienia upartego pacjenta. Reszta wypadków przeważnie okaleczenia w bójkach, które urządzano sobie przy oblewaniu tak pełnego senzacji, jak ostatni tygodnia.

Zatrucie alkoholem. Niejaki Jan Gawęda, robotnik z Nowej Wsi, liczący zaledwie 20 lat, zatruł się alkoholem w nocy z soboty na niedzielę tak silnie, że zawezwane pogotowie zastało go prawie bez życia i dopiero po zastosowaniu sztucznego oddechania i zastrzyknięcia kamfory, zdołano go nieco oprzytomnić, poczem w groźnym stanie odwieziono go do szpitala.

Ładny środek na pluskwy. Franciszek Ścisło, pomocnik fryzjerski z ulicy św. Sebastjana, kupił sobie w drognerji Reiffera przy ulicy Grodzkiej, środek na wytępienie pluskiew, z szumnym napisem: „1.000 koron za jedną pluskwę“. Pluskiew nim nie wytępił, ale za to poparzył sobie całą rękę tak, że musiało opatrzyć go pogotowie ratunkowe, gdyż, jak się okazało, środek ten jest mieszaniną najrozmaitszych trujących kwasów. Władze powinny zabronić p. Reifferowi sprzedawanie podobnych „wielce skutecznych“ środków.

Recenzję z teatrów obu odkładamy do następnego numeru z powodu braku miejsca.

B. GABRYELSKA — Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

= W poniedziałek 14 b. m. „Aida“, opera w 4 aktach (w 7 odsłonach) J. Verdiego; — z p. Ireną Sołtohub w partji tutułowej. Występ p. Wład. Florjańskiego.

= We wtorek 15 b. m. „Czar walca“, operetka w 3 aktach O. Straussa. Partję „Franki“ śpiewa p. Helena Miłowska.

= W środę 16 b. m. „Opowieści Hoffmana“, opera w 3 aktach Offenbacha. — Występ p. Tadeusza Łowczyńskiego.

= We czwartek 17 b. m. — po raz ostatni w sezonie „Wesoła wdówka“ operetka w 3 aktach Lehara; z p. Heleną Miłowską w roli tytułowej.

= W piątek po raz pierwszy: „Madame Butterfly“ opera w 3 aktach Puccini'ego, występ Tadeusza Łowczyńskiego.

= W sobotę „Żydówka“ opera w 5 aktach Halevy'ego.

= W niedzielę o pół do 4 popołudniu „Posłaniec Nr 6666“ operetka w 3 aktach Ziehrera.

= W nielę o pół do 8 wieczór „Faust“ opera w 5 aktach Gounoda występ Tadeusza Łowczyńskiego

Teatr ludowy.

Poniedziałek: „Szatan kobieta“ melodramat.
Wtorek: „Zbójcy“.
Sroda: „Ona i jej mąż“.
Czwartek: „Marsz marsz Dąbrowski“ Zenona Parwiego, i „W bratnie szeregi“ M. Bogusławskiej.
Piątek: „Marsz marsz Dąbrowski“, „W bratnie szeregi.
Sobota: Benefis S Turskiego „Raz się tylko żyje“.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wysypkom są
Hygieniczne mydła przetłuszczone
wyrobu
M. Malinowskiego
11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe. Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw!!

Po katastrofie w Woli Duchackiej.

Ankieta prawnicza o odpowiedzialności za szkody wyrządzone przez wybuch prochowni w Podgórzu.

Na skutek uchwały Wydziału pow. w Wieliczce odbyła się wczoraj w Krakowie ankieta prawnicza w sprawie wybuchu prochowni i szkód stąd wynikłych, przy udziale prof. Dra Rosenblatta, adw. Dra Koscha i adw. Dra Friedberga z Wieliczki. Ze strony Wydziału pow. wielickiego wzięli udział w konferencji Prezes R. P. p. Karol Czecz, Leopold Epstein i Dr. Kazimierz Szczepański.

Z konferencji tej otrzymujemy następujący komunikat:

Przedyskutowano wyczerpująco przedewszystkiem stronę prawną odpowiedzialności za szkody wywołane wybuchem, a w szczególności nietylko kwestje samej zasady odpowiedzialności, lecz także i formy jej dochodzenia, a następnie przedyskutowano fakta poszczególne z wybuchem i szkodą związane, o ile dotąd doszły do wiadomości ankiety. Dyskusja doprowadziła do zupełnego porozumienia, przyczem postanowiono uznać na razie lojalność, z jaką Władze wojskowo-rządowe przygotowują obecnie widocznie materjał do ustalenia odszkodowania (!! — a odpowiedź Komendanta fortecy, dana deputacji wielickiej?!.. *Red.*) Sądząc z dotychczasowej akcji zachodzi też uzasadniona nadzieja, że Władze rządowe nie będą stawiały oporu w sprawie wynagrodzeń, gdyż sumy, o które się w danym wypadku będzie rozchodzić, nie powinny przekroczyć pół miliona koron, a rozchodzi się o szkodę przeważnie biedaków i ich całej egzystencji.

Gdyby jednak z tej strony spotkał poszkodowanych zawód, postanowiono natychmiast wystąpić z energiczną akcją, mającą na celu obronę prawną setek poszkodowanych, przeważnie ludzi niezamożnych, którzy nie mogą ponosić sami konsekwencji — mniejsza z tem na razie, czy właściwego czy niewłaściwego — systemu administracji wojskowej.

Na „doraźną pomoc“ dla ofiar katastrofy w Woli Duchackiej złożyli w dalszym ciągu w naszej Administracyi: Eustachy Jaxa Chronowski, właściciel Grand Hotelu, 10 k. i personal tego Hotelu pp.: S. Trzeciak 3 k., F. Okarmus 2 k., Jan Nachman 2 k., Marszałek 2 k., Bogusz 1 k., Byrski 1 k., R. 50 h., Jan Łabuzek 1 k., Józef Orszulak 1 k., P. J. Czarnecki 2 k., St. Kokoszka 1 k., Fr. Kapusta 50 h., St. Ch. 1 k., Niedzielczykowie 2 k., Wiktorja Boguszowa 1 k., L. Zieliński 60 h., Handzel 40 h., P. Gembarowski 1 k., łącznie 33 K. — a razem z poprzednio ogłoszoną składką: 93 K, 28 h.

Z tragedji Lewicki-Borowska.

Borowska w więzieniu.

„Kapeluszowa pani“ siedzi w celi nr. 86 na II. piętrze w towarzystwie zwykłej złodziejki, Franciszki Pawliszyn. Wobec niej, jak przystoi na „panią“, zachowuje się Borowska wyniośle, jest dumną i odpychającą.

Nie zwierza się z niczem, czasem po całych godzinach nie wypowie ani wyrazu.

„Pomaganie“ śledztwu.

Jeden z samorodnych Szerloków Holmesów pisze nam:

Jak wiadomo, pozwolono Borowskiej korzystać z biblijoteki więziennej i czytać „Gazetę Lwowską“, jako najbardziej c. k. niepokalany organ. Prawdopodobnie władze sądowe, którym chyba zależy na tem, by Borowskiej nie podsuwano możliwości dalszych wykrętów, nie zastanowiły się nad tem, że „Gazeta Lwowska“ także daje wszystkie szczegóły ze śledztwa wstępnego, które taka sprytna baba, jak Borowska, nie omieszka wyzyskać i tak wykręci dalsze swoje zeznania, że pan sędzia śledczy przeklnie całą gazetę urzędową...

Co robił pies w kuchni?

Nawrotowa posługaczka Lewickiego, zwróciła dzisiaj naszemu sprawozdawcy — który z nią rozmawiał — uwagę na bardzo ciekawy szczegół, odnoszący się jeszcze do owej nocy tragicznej w której zginął śp. Lewicki. Mianowicie Nawrotowa wydziwić się nie może, w jaki sposób pies, który zawsze nocował w kancelarji, i nikomu nie pozwalał wejść do mieszkania i zbliżyć się do adwokata Lewickiego — znalazł się owej nocy w kuchni, w której nigdy nie przebywał i przebywać nie chciał. Zachodzi przypuszczenie, że Borowska chcąc się psa pozbyć, dała mu coś do zjedzenia i zamknęła go w kuchni.

* *
*

Dzisiejszy poranny „Głos Narodu“ doniósł, jakoby w sobotę po południu sędzia śledczy dr. Nowotny przesłuchiwał w mieszkaniu ś. p. Lewickiego przy ul. Sławkowskiej 28 — Janinę Borowską. Miał ją przesłuchiwać bez asystencji policji, która nawet o kroku tym sędziego zawiadomioną nie została. Wiadomość ta — jak okazuje się — jest zwykłą pogłoską. Mecenas Kłębkowski, prowadzący obecnie kancelarję po adwokacie ś. p. Lewickim, udzielił naszemu sprawozdawcy, następujących w tej mierze informacji: „Przez całe sobotnie popołudnie — mówił — byłem w kancelarji i mogę pana zapewnić, że absolutnie w sobotę Borowska w mieszkaniu Lewickiego przesłuchiwaną nie była. Wczoraj jeszcze mówiłem o zamierzonem przesłuchaniu Borowskiej w mieszkaniu Lewickiego z sędzią śledczym drem Nowotnym, który mi opowiadał, że przesłuchanie to nastąpi dopiero w tych dniach!

Kronika sportowa.

Match „Cracovii“ z „Pogonią“ urządzony w dniu wczorajszym na Błoniach, zakończył się stosunkiem punktów 2:2, wskutek czego walka pozostała nierozstrzygnięta. Sprawozdanie obszerniejsze odkładamy do jutrzejszego numeru.

Wyścigi konne w Krakowie. W celu ożywienia ruchu oraz uprzyjemnienia obcym pobytu w naszem mieście jest projektowane w ostatnim dniu wyścigów konnych, tj. we czwartek dnia 24. czerwca b. r. odbycie korsa kwiatowego na torze wyścigowym, następnie wyruszenie pojazdów na podwieczorek do mleczarni Łuczanowickiej w Parku Dra Jordana, wreszcie powrót do miasta. Oczywiście korso może się tylko wtenczas odbyć, jeśli dostateczna ilość uczestników się zgłosi. Sekretarjat Tow. porozumie się z tutejszymi magazynami kwiatów, aby taksy za ustrojenie powozów były jak najprzystępniejsze.

Opłata za udział w korsie, oraz wjazd na tor wyścigowy wynosić będzie: za jednokonny ozdobiony powóz 5 koron, za dwukonny 8 koron, za czterokonny 15 koron. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Tow. wyścigów konnych (Wolska 1. 40) do wtorku 22 czerwca b. r. do godz. 12 w południe, poczem każdy z PT. uczestników do następnego dnia wieczór zawiadomiony zostanie, czy korso się odbędzie lub nie.

Trzęsienie ziemi w południowej Francji.

Depesze, nadeszłe w sobotę w nocy i w niedzielę, przyniosły wiadomość o trzęsieniu ziemi, jakie miało miejsce w piątek wieczór, w południowej Francji, szczególnie zaś w nadmorskiej Marsylji i okolicy.

Już o godz. 8 minut 25 wieczorem — w piątak — sejsmograf obserwatorjum w Grenoble zaznaczył lekkie wstrząśnienia ziemi, które trwały kilka sekund. Ludność atoli odczuła trzęsienie ziemi dopiero po godzinie 9-tej.

W Marsylji, Tulonie i innych większych miastach ludność przeważnie nie pokładła się jeszcze do snu. Bardzo wielu ludzi siedziało w kawiarniach i restauracjach. Wśród tych też panika była bardzo mała.

Natomiast w dzielnicach robotniczych i małych miasteczkach, gdzie już powszechnie spano, powstała panika nie do opisania. Przebudzeni ze snu mieszkańcy, wybiegali nieubrani w przestrachu na ulice.

Wielka panika zapanowała także w koszarach wojskowych w Marsylji i Tulonie. Nieubrani żołnierze wybiegali na koszarowe podwórze a uspokoili się dopiero za przybyciem oficerów do ka-

SKŁAD i ROZWOZ WĘGLA WINCENTEGO BOCZARSKIEGO
przyjmuje zamówienia na dostawę węgla w workach plombowanych od 1 centara zwyż. Dostarcza również węgiel w większych ilościach do domów i piwnic. Najlepszy węgiel krajowy 1 cetnar cłowy 1 K 10 h z dostawą do domu. Przy zamówieniach od 20 cetnarów zwyż ceny znacznie niższe.
Zamówienia ustne i pisemne przyjmuje: Skład nafty, ul. Mikołajska 9 i w składzie własnym (Dworzec towarowy kolei półn. Rutsche).

sarni, którym z trudem udało się wytłumaczyć że trzęsienie ziemi nie jest tak silne, jak było w grudniu, w Messynie.

Poważniejszych szkód materjalnych trzęsienie ziemi nie wyrządziło. Tylko stare i walące się już domy w Marsylji i Tulonie ucierpiały.

Z Lambecz, na południu Francji, donoszą, że zawalił się tam dom i **zagrzebał w gruzach 8 ludzi.** W Nicei trzęsienie było bardzo lekkie. Poszczególne wstrząśnienia według opowiadań mieszkańców trwały od 4 do 8 sekund.

Piątkowe trzęsienie ziemi było najsilniejsze z tych, jakie od lat 24 nawiedziły południową Francję. W pewnym związku z trzęsieniem pozostaje zdaje się stan pogody. W ostatnich dniach bowiem panowały we Francji ogromne zawieruchy i powtarzały się ciągłe burze.

Do miast i wsi nawiedzonych trzęsieniem wysłano wojsko.

Berliński *Local Anzeiger* donosi z Barcelony (w Hiszpanji), że równocześnie z trzęsieniem ziemi w południowej Francji, szalała tam ogromna burza z piorunami. Pola naokoło Barcelony zostały zalane — zboże poniszczone! Wiele bydła zabrała woda, zalała także i poniszczyła wiele domów. Kilkanaście osób utonęło. Prawdopodobnie burza ta była zjawiskiem przyrody, towarzyszącem trzęsieniu ziemi.

Z Marsylji dzienniki donoszą o strasznych skutkach trzęsienia ziemi w okręgu **Aix. Miało zginąć 60 osób,** a wiele odnieść rany. **Jedna wieś jest prawie zupełnie zniszczona.** W kilku miejscowościach budynki — także kościoły — zawaliły się. Mieszkańcy są bez dachu i środków żywności. **Z pod gruzów wydobyto dotąd 15 zwłok.** Wojsko i władze zajęte są akcyą ratunkową. Na miejsce katastrofy wysłano środki żywności, namioty i nosze.

Wieści z kraju.

Za mowę rodzinną.. W lwowskiej szkole ewangelickiej zaszedł ostatnimi czasy fakt, ilustrujący aż nadto butę prusacką w Galicji, wskazujący, że dziecko polskie nawet tu, w Galicji, tej jedynej wolnej części Polski — może się spotkać z uderzeniem w twarz za to, że się poważy przemówić po polsku. Mianowicie nauczyciel wspomnianej szkoły ewangielickiej we Lwowie, niejaki Kühner, jeden z założycieli i przywódców: *Bundu der christlichen Deutschen in Galizien,* posunął się w swojej nienawiści do wszystkiego, co polskie, tak daleko, że publicznie wypoliczkował w szkole polskie dziecko, celującego ucznia, T. F., synka nauczycielki jednej z miejskich szkół lwowskich jedynie za to, że dziecko przemówiło w szkole kilka słów po polsku. Bezwstydny Teuton nie słyszał nawet tego dziecka mówiącego, ale wymierzył mu karę na podstawie denuncjacji jakiegoś innego malca. Dziecko brutalność pruskiego pedagoga przepłaciło chorobą. Winę tego postępowania ponosi tu dyrekcja szkoły ewangielickiej, która nie tylko toleruje takie fakta, ale stara je się pokrywać i tuszować. Wszak ten ostatni fakt zdarzył się jeszcze przed Zielonemi Świętami a teraz dopiero dostał się przypadkiem na światło dzienne. Gdy się zważy na to zachowanie się dyrekcji, przyjdzie się do przekonania, że szkoła ewangielicka we Lwowie stała się twierdzą galicyjskiej hakatyzmu, wrogiem społeczeństwa, z którego i wśród którego żyje. Odpowiednia zapłata ze strony polskiego społeczeństwa zezwierzęconym Teutonom okazuje się coraz bardziej konieczną.

Pierwsza likwidacja pożaru „Wisły". W gminie Wał-Rudzie, koło Brzeska, spłonęło niedawno 5 zabudowań gospodarskich. Niektóre z nich były ubezpieczone w krakowskiej „Florjance", a tylko Marjanny Tracz była ubezpieczona w ludowem Tow. asekuracyjnem „Wisła". Kiedy przyszło do oszacowania szkód pokazało się, iż np. Małgorzata Dąbrowska miała ubezpieczony we „Florjance" nowy dom na 1.600 kor. a przyznano jej tylko 1.515 kor., lub Jan Tyrcha ubezpieczony był na 700 kor. a dano mu tylko 620 kor. W przeciwieństwie Komisja ludowej asekuracji „Wisła", złożona z p. Bednarskiego, delegata z Krakowa, Józefa Mączki, ajenta „Wisły", naczelnika gminy Wał-Rudy Andrzeja Machalskiego i Jana Barana z Wał-Rudy jako mężów zaufania, przyznała poszkodowanej Małgorzacie Tracz, która ubezpieczyła stajnię na 700 kor., pełne odszkodowanie w kwocie siedmiuset koron.

W sprawie potrzeb uniwersytetu lwowskiego wniosła akademicka młodzież do Koła Polskiego memorjał, w którym wylicza szczegółowo upośledzenie Wydziału filozoficznego i prawniczego pod względem szczupłej ilości katedr.

Zjazd delegatów Czytelń T. S. L. Koła im. Bernarda Goldmana, obradował przez cały czwartek we Lwowie. Na zjazd przybyli delegaci w przeważnej części ze Wschodniej Galicji.

Poświęcenie krzyża pamiątkowego na „Czartowskiej Skale" pod Lwowem odbyło się onegdaj bardzo uroczyście. Tablica umieszczona nosi napis: „Pamięci Tadeusza Kościuszki i Bartosza Głowackiego w 115 rocznicę bitwy racławickiej". Nad tablicą widnieje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. W uroczystości brały udział liczne zastępy okolicznego włościaństwa, „Sokoli" lwowscy i z Winnik, tudzież liczne Stowarzyszenia. Poświęcenia dokonał ks. biskup Bandurski.

Na fundusz grunwaldzki wygłosi znany prelegent inż. Libański szereg prelekcji; których urządzaniem zajmują się Koła TSL. W tym tygodniu odbędą się one w Husiatynie wtorek 15 bm., Skale środa 16, Czortkowie czwartek 17, Mielnicy piątek 18, Borszczowie sobota 19 w tygodniu następnym na kresach wschodnich i na Śląsku. Tematem będzie „Rozwój wiedzy i postęp techniki współczesnej" z obrazami świetlnymi lwowskiej „Uranji".

Grad w Krośnie. W sobotę spadł w Krośnie grad wielkości kurzego jaja. Grad ten wyrządził znaczne szkody w zasiewach, poobdzierał liście z drzew i podobno poranił kilkoro ludzi, którzy nie mieli czasu schronić się pod dachy. Rozpacz wśród ludności zrujnowanej dotychczasowemi klęskami straszna.

Okradanie chłopów na poczcie. W sobotę 5 bm. odbyła się w Nowym Sączu przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ligęzy-Przychockiego, bardzo sensacyjna rozprawa przeciw ekspedytorce pocztowej Michalinie Wysockiej z Niedźwiedzia pod Mszaną dolną, oskarżonej o sprzeniewierzenie na szkodę emigrantów-włościan. Włościanie z Niedźwiedzia i okolicznych wsi, pracując za oceanem w pocie czoła na polepszenie swej doli przysyłali do swoich żon i rodzin krwawo zapracowany grosz, jedni na utrzymywanie licznej rodziny, drudzy na spłacenie długów, inni zaś na zakupno inwentarza żywego. Niesumienna ekspedytorka wszystkie te przysyłane pieniądze sobie przywłaszczała, podpisując na recepisach adresatów i naczelników gmin, bez których potwierdzeń taka przesyłka pocztowa wydawaną i wypłaconą być nie może. Szkoda wyrządzona włościanom jest znaczna, bo wynosi przeszło 3.000 K. Oskarżona, przyznając się do zarzuconego jej sprzeniewierzenia, tłómaczy się bałamutnie. Na podstawie werdyktu przysięgłych, skazał oskarżoną trybunał na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postami i na zwrot szkody.

„Bursacy" złodziejami. W składzie broni kupca Saula Rollera w Złoczowie ginęły od dłuższego czasu przedmioty z wystawy sklepowej. Zawiadomiona o tem policja i żandarmerja naprózno czyniły poszukiwania za złodziejami. Tymczasem zaczęły kursować po mieście pogłoski, iż sprawcami są wychowankowie bursy ruskiej. Na najbliższem posiedzeniu wydziału wykrytych złodziei usunięto z bursy. Są nimi: Grzegorz Goutar z Koropca, 14-letni uczeń czwartej klasy szkoły ludowej, Stefan Żukowski z Monitówki koło Zborowa, 14-lat liczący uczeń I kl. wydziałowej oraz Piotr Hrycyszyn. Bandę tę zorganizował Józef Zając, uczeń IV kl. gimnazjalnej, również wychowanek bursy. Łupy swe przenosili do bursy nocą, a rozdzielał między nich zdobytą broń Zając. Policja wkroczyła i niektórych z nich aresztowała; umknął tylko główny organizator Zając. Sprawców kradzieży oddano sądowi, który prowadzi śledztwo w dalszym ciągu.

Terminator złodziejem. Do rzeźnika w Radymnie, Romankiewicza zgłosił się na służbę jakiś chłopiec, który podał mu swoją książkę służbową. Ponieważ chlebodawca nie umiał czytać a nie chciał się z tem zdradzić przed chłopcem, dlatego książkę schował, nie wiedząc zupełnie, jakie świadectwo dali mu poprzedni pryncypałowie. Po miesiącu, w czasie nieobecności p. Romankiewicza, chłopiec zabrał nieco pożywienia i 42 koron i znikł bez śladu. Zawiadomiona o ucieczce żandarmerja nie mogła się nawet dowiedzieć o nazwisku chłopca, bo zabrał on ze sobą książkę, a pryncypał nie umiejąc czytać, nie znał jego nazwiska.

Ojciec zabójcą syna. Przed sądem przysięgłych w Wadowicach toczył się proces przeciw włościaninowi Głuzowi z Bukowic, proces o zabicie syna. Syn ten był prawdziwą zakałą rodu Głuzów. Nałogowy pijak i trwonicieł ojcowskiego dobytku, pieniacz i awanturnik, ustawicznie zręcał się nad staruszkami i ciężko ich nieraz obił. W sobotę przed Wielkanocą przybył również pijany do domu i zaczął bić matkę. Ojciec ujął się za nią, a wziąwszy pogrzebacza uderzył syna w głowę tak silnie, iż ten na drugi dzień rano umarł. Ojciec sam się oddał w ręce sprawiedliwości. Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał uwolnił ojca od winy i kary.

Straszna siostra. We wsi Żurawy, obok Biecza, żyły dwie siostry, starsze panny. Były bardzo pobożne, codzień przystępowały do komunji św., a w praktykach religijnych były we wsi najgorliwsze. Ponieważ nie wychodziły za mąż, przeto gospodarstwo prowadziły na spółkę. Aż raz jedna z nich zwróciła na siebie uwagę jakiegoś parobczaka, który chciał się z nią ożenić. Druga nie chciała do tego dopuścić, prawdopodobnie z zazdrości. To też śpiącej siostrze wbiła przy pomocy siekiery, gruby gwóźdź w głowę po samą główkę, a następnie podpaliła dom. Straszną siostrę aresztowała żandarmerja.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. Leon Kanarienstein, z Drohobycza, z zawodu kamieniarz, wypoczywał onegdaj na drodze między Komarnem a Zaszkowicami. Ponieważ rewolwer, jaki miał w kieszeni, ugniatał go, przeto wyjął go z kieszeni. W czasie tym odciągnął kurek, który lekko trzymany, wyrwał mu się z pod palca i spowodował strzał. Kula trafiła go w skroń. Rannego odstawiono do szpitala wojskowego w Gródku.

Nieostrożny strzał. W Bolechowicach pod Krakowem kopali robotnicy włościańscy rowy w bliskości stawu, należącego do właściciela wsi. Przechodził on właśnie obok stawu, a ujrzawszy pluskające się ryby, wymierzył do nich ze strzelby. Padł strzał, który jednak odbił się o kamień, leżący we wodzie i ugodził jednego z włościan pracujących w czoło, kładąc go trupem. Prokuratorja krakowska zajęła się tą sprawą.

Groźny pożar wybuchł we wiosce Uszwi koło Brzeska, w czasie którego spłonęło ośm gospodarstw włościańskich. Z tych tylko jedno było ubezpieczone. Przyczyną pożaru było pozostawienie w stajni popiołu; według opowiadania innych, chciał jakiś pastuch urządzić tam spóźnioną sobótkę.

Pożar. W dzień Bożego Ciała, kiedy cała ludność Doliny była zebrana na nabożeństwie, zerwała się nagle gwałtowna burza, w czasie której piorun uderzył w stodołę gospodarza Stanisława Mężyńskiego. Stodoła spłonęła; pożar nie rozszerzył się na dalsze budynki tylko dzięki temu, iż spadł zaraz rzęsisty deszcz. Szkoda wynosi 3 tys. koron; gospodarz nie ubezpieczył swych zabudowań.

Rabunek. W czasie procesji w dniu Bożego Ciała, usiłował Marjan Olszewski wyciągnąć konduktorowi kolejowemu Stan. Czapradze, stojącemu na Rynku we Lwowie, złoty zegarek. Skoro się spostrzegł Czapraga, przytrzymał złodzieja za rękę. Wtedy ten począł bić konduktora. Wyrwawszy się z jego rąk, chciał umknąć, jednak w tłumie go przytrzymano. Pokazało się później, iż w okolicy, w której on operował, poginęły ludziom sakiewki z pieniądzmi.

Ujęcie handlarza żywym towarem. W Stryju aresztował na dworcu kolejowym ajent Reif niebezpiecznego handlarza żywym towarem, na skutek listów gończych, wysłanych za nim z Doliny. Tam poznano go w ten sposób: Jeden z obywateli dolinianskich przybył na dworzec kolej. do pociągu, który miał odjechać do Stryja. Na peronie zobaczył przechadzające się trzy dziewczęta w wieku od lat 14 do 17. W chwilę potem przystąpił do nich jakiś mężczyzna, który po krótkiej rozmowie prosił restauratora kolejowego o wysłanie depeszy tej treści: „Towar wysyłamy — dziś nadchodzi — oczekiwać". Obywatel ów obserwując całe zachowanie się nieznajomego, zwrócił nań uwagę patrolującego policjanta. Aresztowane dziewczęta nie chciały powiedzieć, dokąd jadą; wyjawiły tylko, iż przywieziono je z Węgier z miejscowości Tecsön wozem. Tymczasem handlarz widząc, iż śledzą go na dworcu, wpadł do odjeżdżającego w stronę Stryja pociągu. Uwiadomiona telefonicznie o tem stryjska policja, aresztowała handlarza na dworcu.

Pijawki lichwiarskie. We wsi Kułakowicach w pow. zaleszczyckim dzierżawi karczmę żyd Gertzon Winnig. Mając nieco gotówki rozpuścił on sieci na włościan, którzy będąc nieraz w gwałtownej potrze bie musieli pożyczać pieniądze u karczmarza. Od pożyczek brał wielkie procenta. Sprytny Winnig chciał jednak nabyć tanim kosztem gospodarstwo rolne wartości blisko 4 tys. koron należące do włościanki Hawrylukowej. Udzielił on jej pożyczki w kwocie 130 koron, a nadto otworzył jej kredyt na towary i wódkę. Kobieta zaczęła pić i trwonić pieniądze. Raz wymógł na niej podpisanie skryptu na 1000 koron, dając tylko 200. Obecnie mąż Hawrylukowej zajął się tą sprawą, wniósł skargę do sądu, który unieważnił wszystkie dokumenty znajdujące się w ręku karczmarza, a jego za oszukańcze wyzyskiwanie włościanki zamknął do więzienia na 5 miesięcy.

Nieporządki na kolejach. Dyrekcja kolejowa w Stanisławowie wydała okólnik z powodu skarg publiczności na konduktorów kolejowych, którzy wbrew przepisom postępują samowolnie, mało zajmując się losem

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu"!

pasażerów. Cierpią skutkiem takiego postępowania najwięcej pasażerowie III kl., to jest włościaństwo i robotnicy. Dyrekcja kolejowa sama te niedomagania stwierdza na początku owego okólnika. Oto pisze: „Od pewnego czasu mnożą się skargi na niedbalstwo, a częściej na aroganckie zachowanie się konduktorów klasowych przy wyznaczaniu miejsc w przedziałach. Najliczniejsze skargi są na to, że 1) podróżnych odsyła się z przodu pociągu na koniec i z powrotem zanim wskaże się poszukiwane miejsce: 2) konduktorzy nie troszczą się o podróżnych, którzy często muszą dłuższe przestrzenie przebywać na kurytarzu, ponieważ otwarte przedziały są zapełnione, a zamkniętych mimo żądania się nie otwiera; 3) w jednych przedziałach jest przepełnienie, podczas gdy inne zajmują nieliczne osoby uprzywilejowane; 4) jednych podróżnych otacza się specjalną opieką, a tymczasem inni tylko z trudnością odbywają podróż; 5) konduktorzy przedzielają panie tylko wtedy do osobnego przedziału, kiedy otrzymają napiwek i t. d.“

Głupia zabawka przyczyną wielkiego nieszczęścia. Przedwczoraj miał miejsce we Lwowie następujący wypadek: Wracająca z miasta córka rolnika z Rzęsny Polskiej Marja Paszko zabawiała się w ten sposób ze swą cioteczną siostrą, iż ustawicznie przechodziły szyny tramwajowe lub też stawały naprzeciw pędzących wozów tramwajowych i w ostatniej dopiero chwili ustępowały. Nagle pchnęła ją uczestniczka tej zabawy, a dziewczyna, upadając, dostała się pod koła wozu. Motorowy nie mógł już wstrzymać tramwaju; przez nagłe hamowanie spalił mu prąd całą dłoń. Nadbiegli ludzie wyciągnęli dziewczynę z pod kół; ma ona przecięte obie nogi. Skoro zobaczył to motorowy, popadł w szał obłąkania. Niema nadziei utrzymania Paszkówny przy życiu.

Utonięcie w Rożniatowie. Onegdaj synek murarza Kordasiewicza, pośliznąwszy się na wąskiej kładce wpadł do zwykłej młynówki — i zanim można było przyjść z pomocą, biedak utonął, w niemej rozpaczy, zostawiając biednych rodziców. Jest tam więcej takich karkołomnych kładek!

Miły kolega. Dwóch kolegów uniwersyteckich spotkało się onegdaj na ulicy we Lwowie: jeden bogaty drugi biedny. Bogaty zaproponował drugiemu, aby pojechali razem na wyścigi. Ponieważ biedny miał tylko dziesięciokoronówkę, więc nie bardzo miał ochotę na tę pańską zabawę. Wtedy bogaty zaprosił go na swój koszt. Kiedy dojeżdżali do placu wyścigowego rzekł akademik do posiadacza 10 kor.: wiesz, ja mam banknot 100 koronowy; „daj mi twoje 10 kor. na zapłacenie fiakra, a jak zmienię swoje pieniądze, to ci je oddam“. Ten się zgodził na to. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy zaraz na placu wyścigowym znikł gdzieś „bogacz“ i więcej się nie pokazał. Kiedy nazajutrz przybył biedak do jego mieszkania i prosił go o zwrot 11 kor. ten zwymyślał go i wyrzucił za drzwi. Sprawa oprze się o sąd.

Ludzie czy zwierzęta. W Nowosiółkach Kardynalskich przyłapał pisarz gminny jednego parobka na kradzieży, a chcąc go za to ukarać uderzył go kijem w plecy. Namówieni przez uderzonego „familianci“ wdarli się w nocy do mieszkania pisarza i tu zaczęli się na nim mścić w sposób iście zwierzęcy; mianowicie rozbili mu kołem głowę, połamali ręce i żebra. Pisarz zmarł natychmiast. Pochodził on z Królestwa Polskiego i jako polityczny przestępca przebywał w katordze długi czas. Zbiegłszy stamtąd, przybył do Galicji i osiadł w Nowosiółkach. Żandarmerja wyśledziła zbrodniarzy i odstawiła ich do więzienia w Uchnowie.

Niesforni popisowi. W czasie „asenterunku“ przyszło w Wojniczu obok Tarnowa do burzliwych zajść. Brata jednego z popisowych aresztowano za wyprawianie awantur. Za namową jego matki poczęli wszyscy popisowi hałasować i domagać się wypuszczenia aresztowanego. Wreszcie uzbrojeni w kamienie i koły udali się pod gmach sądu i zaczęli napierać na drzwi, chcąc je wyważyć. Przybyłej żandarmerji z trudem udało się poskromić napastujących i aresztować z nich kilku, którzy odprowadzeni do cel więziennych długi czas jeszcze wyprawiali awantury.

Dzielny policjant. We Lwowie wybuchł onegdaj w sklepie kapelusznicznym, mieszczącym się na pierwszym piętrze przy ulicy Kazimierzowskiej groźny pożar. Zawezwana telefonicznie straż pożarna przybyła na miejsce i wkrótce rozpoczęła akcję ratunkową. — Zgromadzona licznie obok pożaru publiczność, zobaczyła nagle dym, wydostający się z okien drugiego piętra. Niektórzy zaczęli przebąkiwać, iż mieszka tam zniedołężniała staruszka, teściowa kapelusznika Weissa z czteroletnim synkiem. Skoro to usłyszał kapral policji Łotocki, wbiegł na galerję drugiego piętra, wybił okno i wyniósł stamtąd wkrótce dwoje ludzi na pół przytomnych. Osuszono ich na podwórzu. Oboje zawdzięczają swoje życie dzielnemu policjantowi.

NADESŁANE.

Dr Franciszek Bardel
adwokat krajowy
Kraków, Mały Rynek 1.

Lecznica chirurgiczna - Instytut Roentgenowski
Dra Artura Frommera
Godziny przyjęcia od 9—11 przedp. i od 3—4 pop.
Kraków, ul. św. Tomasza l. 18.
Telefon 81. (Róg ul. Florjańskiej). Telefon 81.

LABORATORJUM CHEMICZNE
Dra BOLESŁAWA DROBNERA
Kraków, ul. Zgoda l. Telefon 415 c.
wykonywa **analizy moczu** po cenach K 4, 7 i 10.

Nowo otwarty
magazyn konfekcji damskiej
LEONA GRABOWSKIEGO
Rynek główny l. 4
(obok kościoła Marjackiego). — Telefon Nr. 990.
poleca:
Kostjumy, Bluzki, Halki, Spodnice i Boa strusie.
Własna pracownia.

Ze Śląska.

Wypadek kolejowy.

Na linji kolejowej Trzyniec-Cieszyn zderzył się pociąg ciężarowy z wagonem, który w niewytłumaczony sposób pędził w stronę Cieszyna. Nastąpiło zderzenie, skutkiem którego wagon został zgruchotany a lokomotywa pociągu towarowego silnie uszkodzona. Wypadek spowodował opóźnienie niektórych pociągów.

O szkołę polską w Polskiej Ostrawie. Rada szkolna we Frydku postanowiła zorganizować w w Polskiej Ostrawie szkołę polską.

Komisja wydelegowana urzędowała w dniach 21 i 22 kwietnia i badała podstawę do kreowania polskiej szkoły. Zgłosiło się w tych dniach przed komisją mnóstwo rodziców, którzy zapisali przes ło 400 dzieci do mającej powstać szkoły. Wobec tego poleciła Rada szkolna powiatowa Wydziałowi gminnemu w Polskiej Ostrawie, aby przystąpił do założenia szkoły.

W tych dniach odbyło się posiedzenie komisji szkolnej, na które zaproszono, prócz reprezentantów gminy, przedstawicieli „Macierzy szkolnej, rodziców i kierownika szkoły polskiej.

Zaraz na początku złożyli przedstawiciele gminy oświadczenie, iż Wydział gminny uważa wszelkie dotychczasowe kroki poczynione przez Radę szkolną powiatową za bezprawne, że szkołę polską uważa wobec dostatecznej ilości szkół w Ostrawie za zbyteczną i że do jej założenia nie przystąpi. Wobec tego delegat „Macierzy szkolnej“ oświadczył, iż „Macierz“ trwa przy zakomunikowanej władzom szkolnym w marcu swej uchwale, iż szkołę z końcem roku szkolnego rozwiąże, a w dalszych obradach komisji udziału delegaci „Macierzy“ brać nie będą.

Szkoła polska nie będzie w roku bieżącym założoną wobec rozstrzygnięcia stanowczego Wydziału hminnego.

Jak jednak zachowa się ludność polska wobec tej odpowiedzi, przyszłość pokaże.

Kronika nowosądecka.

Brak lekarza. Członkowie kolejowej kasy chorych w Nowym Sączu od lutego b. r. byli pozbawieni ustawowej pomocy lekarskiej, gdyż dotychczasowy lekarz, dr Kijas, zachorował w lutym na nieuleczalną chorobę i wyjechał do specjalistów. Nowy lekarz, dr Adam Kozaczka z Krakowa, objął urzędowanie dopiero 3 b. m.

Budowa gorzelni. Propinatorzy wódczani w Nowym Sączu Engländer i S-ka, w skrzętnej zapobiegliwości o dochody ze sprzedaży alkoholu po rok 1910 — budują w Dąbrówce niemieckiej olbrzymią gorzelnie, a poparcie głowy miasta mają, gdyż przy każdych wyborach wraz z kahałem przechylają szalę zwycięstwa na stronę kliki wszechpolsko-magistracko-kahalnej.

Zła obsługa telefoniczna. Ogólne są w Nowym Sączu narzekania na centralę telefoniczną, iż godzinami nie można się doprosić połączenia z zamiejscowymi dzierżawcami telefonów.

Wybory do rady miejskiej. W dniu 9 b. m. bez opozycji dokonano wyborów do rady miejskiej z I. koła. Wybrani zostali tacy ojcowie miasta, że ich wybór powinien zadowolić wszystkich. Widocznie więc nie rozstrzygały tu nominacje, przedsiębrane przez Barbackiego, lecz zdrowy rozsądek i zastanowienie.

W tych dniach wpłynie obszerny protest, sporządzony przez Towarzystwo właścicieli realności, mający wykazać nieformalności i samowolę magistracką przy nominacjach z I. i II. koła.

Znalezione zwłoki. Onegdaj znaleziono w ogrodzie strzeleckim zwłoki mężczyzny w średnim wieku, z dwoma strzałami rewolwerowymi, dotąd przez nikogo nie rozpoznane. Czy w tym wypadku zaszło morderstwo lub samobójstwo, wykaże zapewne śledztwo sądowe.

Nieporządki w mieście. Tumany kurzu po ulicach i rynku, zbiory śmieci i nieczystości, kałuże odchodów cieszą się uzasadnioną nadzieją, że po nominacjach przedsięwziętych przez Barbackiego będą mogły i nadal cieszyć się swą znaną od czasu objęcia rządów przez Barbackiego, nietykalnością, a piekące sprawy wodociągów i oświetlenia wyśmiewają się teraz z tych, którzy je podnieśli do godności spraw piekących.

Przeciążenie sędziów. Sędziowie śledczy w Nowym Sączu w liczbie aż dwóch! — przeciążeni są pracą śledczą ze szkodą stron i z ujmą powagi sądów, głównie z tego powodu, że oddział śledczy w Nowym Targu od długiego czasu nie jest obsadzony. Czasem tylko przesłuchuje aresztowanych i zwala jarzmo pracy śledczej na właściwy sąd śledczy sądecki, z czego korzystają Żydzi nowotarscy i jeden po drugim bankrutuje. Prokuratorja w Nowym Sączu nie otrzymuje o tem prawie żadnych doniesień, a nadto musi spokojnie patrzeć, jak sprawy aresztowanych spoczywają, a ich prośby pisemne okrywają się kurzem w biórach śledczych, bo dla braku aktów śledczych, spokojnie leżących w Nowym Targu prośby nie mogą być załatwione.

Niezatwierdzone wybory. Mimo dokonanych wyborów na prezesa i tegoż zastępcy do Rady powiatowej w Nowym Sączu, wybory powyższe dotąd nie zatwierdzone, z winy Barbackiego i Góralika, słynnych gospodarzy w gminie i w Radzie powiatowej.

Z Limanowskiego.

Za inicjatywą »Gazety Powszechnej«, która krytykowała rządy p. Janika, ówczesnego burmistrza, Namiestnictwo zarządziło wybór radnych miasta Limanowej. Zarządzenie to nie było do smaku p. Janika, gdyż jak sam twierdził w relacjach do starostwa, wybór także może nastąpić dopiero w przyszłym roku, ponieważ perjod wyborczy liczyć się winien nie od chwili wyboru, lecz od ukonstytuowania Rady.

Jednak przeciwnie się stało!

Chcąc ratować swą sytuację, postanowił listy wyborcze sporządzić i po długich pertraktacjach i układach z nowym sekretarzem »Pawlikiem« i Janem Dąbrowskim, czterokrotnie (?) przepisywane listy zostały — nareszcie wyłożone! Jak te listy wyborcze pod piórem ukwalifikowago sekretarza »Pawlika« zostały sporządzone świadczą o tem wniesione liczne reklamacje, które do publicznej opinjibędą podane.

Pan sdkretarz »Pawlik« jest usposobienia bar-

Bielizna męska ze słynną marką lwa — Rękawiczki skórkowe damskie i męskie — Parasole, Laski w najnowszych wzorach — Krawaty najświeższe, Kalosze i pantofle, Pończochy i skarpetki, Czapki sportowe do podróży — Kufry, torby, torebki, Necesery i t. p. — Przybory, toaletowe Mydła i perfumy

w wielkim wyborze poleca:

STANISŁAW KOMPERDA
KRAKÓW, Rynek 47, Linja A-B
(Hotel Drezdeński).

Zlecenia zamiejscowe uskuteczni a odwrotnie

dzo miłego! tylko z policjantami, którzy nie chcą go obsługiwać, jak on sobie życzy, obchodzi się brutalnie np. wyrzuca ich za drzwi i słownie obraża.

Lecz p. Janik i p. »Pawlik« obchodzą się grzecznie z piekarzami, masarzami i rzeźnikami; patrzą przez palce na ich wielkie wyzyski. A czynią to dlatego, bo mają na myśli »wybory gminne«. Nie ma bowiem u nas żadnej taryfy na mięso i pieczywo, a rzeźnicy i piekarze ile chcą, tyle pobierają!!!

Nie lepiej również się dzieje ze sprawą porządków w mieście. Policja donosi o nieczystościach; lecz jak tylko są te nieczystości u żyda, to doniesienie idzie do kosza, jak u katolika (np. Czachmskiego), to następuje kara!

Czytelnicy domyślą się dlaczego? nadchodzą wybory to szkoda tracić głosów!

To też panuje wielkie oburzenie na takie urzędowanie, a dałby Bóg, żeby wskutek wniesionych reklamacji i protestów do wyborów, które z powodu rządów kliki magistrackiej niewątpliwie wpłyną, można już raz kres temu położyć.

Starostwo w Limanowy wprowadziło w urzędowanie komisarza rządowego, powszechnie poważanego, p. Walerjana Zubrzyckiego.

Limanowianie.

Japoński ruch ludowy.

Potężny odruch mas ludowych, wszczęty już kilka dziesiątek lat, odbił się w poszczególnych państwach rozmaicie: jedne z nich wystąpiły z reakcyjnem uśmierzeniem budzących się do życia publicznego mas ludowych, inne może zbyt słabe, nie czując się na siłach, wolały ustąpić i zaspokoić żądania ludu przynajmniej częściowo. Ruch ogólno europejski nie pozostał bez wpływu na narody w innych częściach świata mieszkające, które podniosły wysoko sztandar bojowy bądźto przeciw własnym rządom, bądźto przeciw klasom panującym. Ruch taki miał również miejsce w Japonji, który aczkolwiek nie objął szerokich mas ludności, przecież wybitne zajął miejsce wśród społecznych walk.

Dzisiaj jeszcze w obwodzie Chiba czczony jest włościanin Solgoro, który zaprotestował swego czasu przeciwko uciemiężeniu chłopów, potem przypłacił to wprawdzie życiem, ale tyle osiągnął, że dola współbraci jego się polepszyła, a niesprawiedliwego urzędnika ob wodowego usunięto.

Robotnik japoński jest wszędzie bardzo poszukiwany z powodu swej pilności i dobrej roboty. To też urządza on strejki, będąc pewny, iż znajdzie wszędzie pracę. Jeden z większych ruchów objawił się w czasie wojny rosyjsko japońskiej z powodu zawarcia pokoju z Rosją na warunkach nie dość dla Japonji pomyślnych. Na uwagę też zasługuje wzburzenie, jakie ogarnęło lud wobec zamiaru podwyższenia ceny biletów koleji elektrycznej w stolicy. Rządowi japońskiemu udało się w obu tych wypadkach wprawdzie stłumić rokosz w zarodku, jednakże już wtedy byli tacy, co wskazywali, że na tej drodze pójdzie ludność w przyszłości dalej, wtedy mianowicie, gdy wysokie podatki i drożyzna artykułów spożywczych w obwodach przemysłowych zaczną szerzyć niezadowolenie. Te zapowiedzi ziściły się już, z tą wszakże różnicą, że do klas robotniczych przyłączyły się inne jeszcze sfery. Rząd teraz już takich manifestacji lekceważyć nie może, nie chcąc wywołać niebezpiecznego zamięszania.

Rząd japoński, który początkowo lekceważył ten ruch ludowy i w miarę jego wzrostu tłumił go represyjnymi środkami, obecnie liczy się z nim i raz wraz ustępuje, zaspakajając słuszne żądania ludu. I tak w jesieni zeszłego roku nie dopuścił lud do urządzenia przytułku dla trędowatych w pobliżu miasta Tokjo. Zawiązał się wówczas komitet, który ma czuwać nad prawami ludu.

W styczniu r. b. zaczęło miasto Hamamatsu protestować przeciwko rozporządzeniom ministerjalnym. — Chodziło o warsztaty kolejowe. Rząd miał najpierw zamiar warsztaty takie otworzyć w Hamamatsu. Miasteczko to zaciągnęło nawet już z tego powodu pożyczkę, gdy naraz rząd cofnął swoje projekta, narażając obywateli na straty. Wtedy wyruszyła deputacja, składająca się z kilkuset osób, do Tokjo i energicznem swojem wystąpieniem tyle zdziałała, iż życzeniom miasta stało się zadość, a rząd swoje pierwotne zamiary wykonać musiał. Sukces ten dał otuchę drugim także. Powstał między innemi ruch w kołach przemysłowych, aby znieść niektóre podatki, w czasach wojennych ponakładane. Żądano zwolnienia z opłat podatkowych soli, komunikacji i proceduru, a gdy rząd zgodzić się na to nie chciał, postanowiły wielkie centra przemysłowe i handlowe bojkotować te wszystkie wystawy, w których urzędowa Japonja wzięłaby udział. Z przemysłowcami złączyli się inni także, choć właściwie rzecz ta ich nie dotykała bezpośrednio. Ta łączność wywołała niemałe wrażenie: urządzano wiece, wygłaszano mowy i układano rezolucje. Policja już wkraczać chciała, ale kierownicy rządowi namyślili się. — Ministrowie przyjęli w końcu życzliwie deputacje, przyrzekli reformę, choć nie natychmiastową, lecz w przyszłości dopiero. Bądź co bądź i te demonstracje osiągnęły więc skutek.

Odpowiedzi redaktora.

P. J. K. Stanisławowi — będzie w feljetonie literackim za parę dni.

P. J. P. Wadowice — prosimy o wiadomości takie, jakie np. dajemy w kronice nowotarskiej, tarnowskiej, rzeszowskiej i t. d.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

MLECZARNIA

E. DOBRZYŃSKIEJ

! na plantach

(obok biskupiego pałacu)

OTWARTA!

Meble pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy.
Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków, ul. Dunajewskiego 7
(PODWALE 14).

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: **$5\frac{1}{2}$% procent**
od najmniejszych nawet wkładek, zaś **7% procent**
od wkładek powyżej 5000 Kor., złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dale procentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 miljonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszówa) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Epokowa nowość!!

ORIONIT



najnowocześniejszy środek do prania bielizny wydaje po półgodz. gotowaniu bez tarcia i szczotkowania lśniąco białą nieuszkodzoną bieliznę. Za zupełną nieszkodliwość ręczy

Krakowska fabryka chemiczna
W. Śmiechowskiego w Krakowie
Marka biały paw. Cena 40 hal

Ostrzeżenie.

Ostrzegam, że **Leon Blatt** około 20 lat liczący, były służący w moim zakładzie krawieckim, który mianuje się obecnie praktykantem, nie jest u mnie zatrudniony.

Stanisław Żurawski.

Kupujcie ziemię
jedynie za pośrednictwem
Banku parcelacyjnego we Lwowie
który obecnie ma około 6.000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

Jeśli wiesz o kim, kto, zdecydował się wybrać za morze, do Ameryki północnej, Brazylji lub Argentyny, albo kto postanowił szukać zarobku na obczyźnie w krajach europejskich, poradź mu zaraz, by w interesie własnego dobra, zanim uczyni jaki krok stanowczy, zwrócił się o bezpłatną radę, potrzebne wskazówki i pouczenia do nowozałożonego w celu opieki nad wychodźcami i ochrony ich przed wyzyskiem **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie**, ul. Kolejowa 3. Dyrekcję tego Towarzystwa sworzą: **Dr. Bardel, Antoni Lisowiecki i Józef Okołowicz.**

Węgiel ⚒ i Koks
najlepszego gatunku dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach
Firma węglowa
Bernard Lejb - Tarnów
Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr. 72.

Niech każdy wie o tem!

że pomagają na epilepsją, nerwicę, zawroty głowy **ZNAKOMITE PIGUŁKI dra Wooda** wyroby aptekarza Stanisława Szczepańskiego. Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron. Używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po dwie pigułki. Trunków pić nie wolno. — **Przypomina się hodowcom bydła**, że na poprawę dojności krów wpływa **Proszek holenderski,** paczka z opisem użycia za 1 K, a dla tuczenia i na poprawę żerności świń **Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny,** paczka z opisem użycia 60 gram.
Wysyła Apteka **Stanisława Szczepańskiego**
w Zabłociu przy Żywcu.

Korzystna oferta!

Na spłaty miesięczne
1 los turecki 400 fr.
3 kupony prem. serbskie
3 kupony prem. węg. Bazylika
razem za 36 rat po 8 K.
11 ciągnień rocznie.
Kupujący otrzyma oryginalny kwit ratalny **bankowy** i gra po złożeniu pierwszej raty.
Do ciągnienia 17-go czerwca b. r. polecamy
Losy loteryi państwowej
po 4 korony.
Główna wygrana 200.000 kor.
2 losy $7\frac{1}{2}$ K, 5 losów 18 K.
Kantor wymiany „Merkury“ Braci Eibenschütz
w Krakowie, Rynek główny **5.**

Miastowe Biuro c. k. kolei państwowych

w Krakowie

przy Krajowym Związku turystycznym, Rynek, „Pałac Spiski“, I. piętro

sprzedaje po cenach zwykłych

BILETY KOLEJOWE

I., II., III. klasy do wszystkich stacyj w kraju i zagranicą, do wszystkich pociągów — jak również bilety do Londynu, Paryża, Lourdes, Rzymu.

Bilety wydane być mogą na parę dni naprzód ze stemplem dnia podróży.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.